

Wspominamy zmarłych w 2018 roku

data aktualizacji: 2019.01.01 autor: Redakcja



Wspominamy. Wśród nas zabraknie wielu bliskich, w minionym roku odeszli też ci, którym nasze małe ojczyzny zawdzięczają wiele, artyści, naukowcy, samorządowcy.

16 lutego 2018 r. zmarł Adam Grzegorzewski, pedagog i społecznik. Miał 84 lata.



- Tata kochał rodzinę i poświęcał się dla niej. W pracy zawodowej nie szukał zaszczytów dla siebie, również z kariery zawodowej zrezygnował na rzecz rodziny. Skończył fizykę, potem ogrodnictwo i rolnictwo, mógł zrobić dużą karierę, ale zrezygnował z niej właśnie, by mieć czas dla swoich ukochanych bliskich. Lubił aktywność fizyczną, kochał przyrodę, a w wolnym czasie chętnie wsiadał na rower - wspomina Wojciech, syn Adama Grzegorzewskiego.

Adam Grzegorzewski urodził się 14 lipca 1933 r. w Hermanowie koło Pabianic.

Pracę w zawodzie nauczycielskim rozpoczął 15 sierpnia 1954 r. w Szkole Podstawowej w Piątkowisku. Następnie kontynuował ją w: szkołach podstawowych w Czestkowie, Leśnicy, w LO w Puszczy Mariańskiej, SP w Bartnikach oraz w LO im. B. Prusa w Skierniewicach.

W latach 1976-86 był nauczycielem LO dla Pracujących w Skierniewicach, gdzie w okresie od 1 września 1981 r. do 31 sierpnia 1985 r. pełnił funkcję wicedyrektora. Z dniem 31 sierpnia 1985 r. przeszedł na emeryturę pracując dalej do końca sierpnia 1996 r. w niepełnym wymiarze czasu pracy w Średnim Studium Zawodowym i LO dla Dorosłych.

Adam Grzegorzewski przyczynił się do wzrostu poziomu i wyników pracy ideowo-wychowawczej. To za jego sprawą nastąpiła znaczna sprawność kształcenia. Wykazywał się dużą obowiązkowością, zdyscyplinowaniem i zaangażowaniem w pracy szkoły. Pełnił też wiele funkcji społecznych m. in. w Lidze Obrony Kraju, w Związku Nauczycielstwa Polskiego, gdzie przez 5 lat pełnił funkcję prezesa ogniska ZNP w Puszczy Mariańskiej.

Spoczął na cmentarzu parafialnym w Skierniewicach, na Rawce.

2 kwietnia zmarł Juliusz Kojło, nauczyciel, weteran wojenny, wieloletni działacz Związku Żołnierzy Wojska Polskiego. Miał 93 lata.



- Przy różnych okazjach inspirował do wspomnień na temat historii oręża polskiego. Zapamiętałem go jako ciepłego, życzliwego, otwartego na innych człowieka - wspomina Andrzej Krysiak, kolega związkowy Juliusza, pasjonat regionalnej historii.

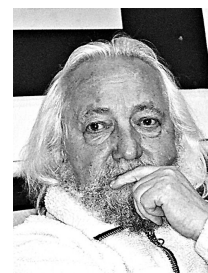
Urodził się 30 września 1925 r. w miejscowości Cimochoy na Podlasiu. Jego lata młodości przypadły na czas wojny. W 1943 r. został żołnierzem I Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki w Sielcach nad Oką. To z nią przeszedł na szlak bojowy od Lenino, przez Warszawę, Wał Pomorski do Berlina. Po zakończeniu wojny przeniósł się do Skierniewic, gdzie ożenił się i pracował w handlu, a następnie jako nauczyciel zawodu. Był też nauczycielem akademickim w Warszawie.

Przez ostatnie 25 lat aktywnie działał w Związku Żołnierzy Wojska Polskiego, pełniąc wiele funkcji w strukturach organizacji. Za zasługi dla związku odznaczony został Odznaką I Klasy z Gwiazdą.

Juliusz Kojło był wieloletnim korespondentem ogólnopolskiego pisma „Głos Weterana i Rezerwisty”. Wielokrotnie wyróżniany i nagradzany za swą twórczość dziennikarską, która przejawiała się wysokim poziomem edytorskim i merytorycznym. Laureat Brązowej Sowy i Patentu Korespondenta. Znałca problematyki historycznej, zwłaszcza z okresu II wojny światowej. Dzięki jego artykułom o Skierniewicach było głośno w całym środowisku związkowym.

Juliusz Kojło spoczął w grobowcu rodzinnym na miejskim cmentarzu w Skierniewicach.

12 czerwca zmarł **Gazda** ze Skierniewic. Miał 70 lat. – Zawarłem pakt z diabłem, o gorzkich rzeczach mówić nie będę – zwykł mawiać poeta, rzeźbiarz **Stanisław Romaniak**. Odszedł niezrównany gawędziarz, góral, który pokochał Skierniewice.



-- Dobro i piękno są oczywiste – mówił – tak, jak fakt, że świeci słońce.

W Skierniewicach, przy ulicy Nowobielańskiej stworzył „Gazdówkę” – miejsce, gdzie ogórkowa zwana była „zieloną zośką”, a baranina serwowana była w sposób, że największy sceptycy zjadali się potrawkami Gazdy. Romaniak stworzył miejsce, o którym zwykło się mówić – skierniewicka Piwnica pod Baranami.

Był znanym i cenionym na całym świecie artystą. Płaskorzeźby sprzedawał w Europie i na nowym kontynencie.

Debiutował w 1967 roku w Krakowie, wierszem, który napisał w szczecińskiej stoczni. Zresztą, mazowiecki Gazda lubił powtarzać: – W życiu wykonywałem 27 zawodów.

O jego twórczości powstały prace magisterskie. Skierniewice były jego miejscem na ziemi. – Dobrze się tu czuję, póki nie wyjdę za bramę, wtedy się gubię.

Rzeźbił. „Martwym kłocom przywracał życie”.

Zmarł niespodziewanie, bo śmierć nigdy nie przychodzi na czas.

26 czerwca zmarł **Aleksander Głowka**, żołnierz Armii Krajowej, oddany ojczyźnie i ludziom, Honorowy Obywatel Skierniewic. Miał 97 lat.



– Był prawdziwym przyjacielem szkoły i taki tytuł otrzymał w 2011 r. Motywował młodzież do pracy i nauki mówiąc, że to nie tylko obowiązek ale i powinność względem ojczyzny. Włączył się w organizację izby pamięci o Szarych Szeregach w szkole, namawiając swoich kolegów do przekazywania pamiątek i eksponatów. Potrafił przekazać młodzieży wartości, jakie przyświecały jego pokoleniu. Był niezwykle ciepłym, serdecznym i szczerym człowiekiem i takim go zapamiętam – wspomina Dorota Pasik, nauczyciel w Gimnazjum nr 1, była dyrektor szkoły.

Aleksander Głowka urodził się w Skierniewicach. Mając 11 lat wstąpił do Związku Harcerstwa Polskiego. Młodość jego przypadła na czas wojny. Przyjmując pseudonim „Arga” rozpoczął aktywną walkę z okupantem w swoim rodzinnym mieście. Żołnierz AK, działacz harcerski Szarych Szeregów. Od 1992 r. członek Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Warszawa-Zachód, Środowisko Skierniewice. Od 1994 r. członek Stowarzyszenia Szarych Szeregów, prezes Zarządu Oddziału w Skierniewicach. Służbę w Armii Krajowej ukończył w 1945 r. w stopniu podporucznika.

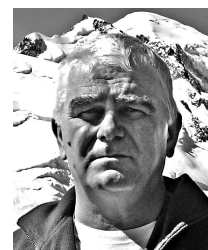
Organizował spotkania z młodzieżą szkolną i uczestniczył w nich przekazując jej etos. To jego staraniem w 1993 r. w kościele garnizonowym w Skierniewicach zostały umieszczone trzy tablice ku czci poległych żołnierzy Powstania Warszawskiego i AK-owców pomordowanych przez Niemców. Jest fundatorem witraża poświęconego Armii Krajowej i Szarym Szeregom. Organizował coroczne zloty Szarych Szeregów w swoim rodzinnym mieście. Mimo zaawansowanego wieku starał się zawsze uczestniczyć w uroczystościach państwowych i kombatanckich oraz dbać o miejsca pamięci narodowej. Bardzo aktywny członek środowiska skierniewickiego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

Był zasłużonym działaczem społecznym, Honorowym Obywatel Skierniewic.

Spoczął w grobowcu rodzinnym na cmentarzu św. Józefa w Skierniewicach.

Od września 2009 r. był związany z Gimnazjum nr 1 im. Szarych Szeregów w Skierniewicach.

11 lipca w wieku 71 lat zmarł Jan Józefek, historyk, regionalista, badacz dziejów Zachodniego Mazowsza, autor „Dziejów Skierniewic 1359-1975”, jedynej, jak dotychczas, monografii miasta.



- Przychodził z pracy, zjadał obiad i siadał do maszyny do pisania. Stukał do ciemnej nocy. Pamiętam, że w dzieciństwie w weekendy jeździł do archiwów i po parafiach, wertując książki - wspomina Anna Wesołowska, córka regionalisty. - Wręcz porażała mnie jego niesamowita, fenomenalna pamięć. Po zmianie ustroju, doktor Jan Józefek zatrudnił się w Bibliotece Narodowej w Warszawie jako... ochroniarz. W nocy miał możliwość studiowania starodruków i map, potrzebnych mu do publikacji.

- Cieszył się z tej pracy - zdradza córka autora między innymi dziejów Żychlina, Mszczonowa, Krośniewic, a także gminy Słupia, Głuchów czy Maków. Powstał też zarys dziejów jego rodzinnej gminy Godzianów. Ostatnią, wydaną w 2012 roku pozycją są „Materiały do słownika historyczno-geograficznego miejscowości powiatu skierniewickiego od 1867 roku”, pionierskie dzieło, nie mające odpowiednika w historiografii regionalistycznej w Polsce. Zapamiętam go jako niesłychanie spokojnego i dobrego człowieka - wspomina Anna Wesołowska.

W latach 80. XX w. był członkiem Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Skierniewic. W oparciu o jego pracę powstała pierwsza ekspozycja dotycząca dziejów miasta, inaugurująca działalność Izby Historii Skierniewic. Wystawa została otwarta 19 lutego 1987 r.

- Rzetelny, dociekliwy, a przy tym skromny i cichy. Nigdy się nie zaciętrzewał w dyskusji - tak o Janie Józefackim mówi Izabela Strączyńska, dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Skierniewicach.

Urodzony w Lniźnie już jako chłopak marzył o studiach historycznych, ale w ówczesnych czasach rodzina Józefekich mogła pozwolić sobie na kształcenie tylko jednego dziecka. Zrezygnował z nauki na rzecz młodszej siostry. Po odbyciu służby wojskowej poszedł do milicji, odbył przeszkolenie z zakresu problematyki szyfrowej i kodowej, wiążąc się z aparatem bezpieczeństwa na ponad 20 lat. Cały czas gromadził materiały do swojej pierwszej książki.

Urna z prochami Jana Józefckiego złożona została na miejskim cmentarzu w Skierniewicach.

W mijającym roku pożegnaliśmy , prezesa Ochotniczej Straży Pożarnej w Starej Rawie oraz wieloletniego działacza strażackiego. W lipcu odszedł wielki strażak. Z OSP związany był od kilkudziesięciu lat i wielokrotnie sprawował ważne związkowe funkcje. Przewodniczył między innymi Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej ZOSP, a także był członkiem Głównej Komisji Rewizyjnej. Przez wiele lat sprawował również funkcję prezesa macierzystej jednostki, czyli OSP Stara Rawa.



- Jednostka ta kiedyś chyliła się ku upadkowi, ale wtedy przyszedł Paweł i udało się ją podźwignąć. Odkąd jestem wójtem, doskonale mi się z nim współpracowało i nie waham się powiedzieć, że był moim przyjacielem - wspomina zmarłego Włodzimierz Ciok, wójt gminy Nowy Kawęczyn.

Druha Pawła Gajdę pożegnano w lipcu w kościele w Starej Rawie.

9 sierpnia odszedł Kamil Zielonka, z wykształcenia prawnik, osoba niepełnosprawna, był pierwszym w historii Skierniewic pełnomocnikiem prezydenta do spraw osób niepełnosprawnych. pierwszy w mieście rzecznik osób niepełnosprawnych, człowiek, którego siłą i determinacją może być wzorem dla wielu.

- Chcę, by Skierniewice były miastem przyjaznym wszystkim mieszkańcom. Sam jestem osobą niepełnosprawną. Wiem, jak trudno jest pokonać życiowe przeciwności. Nieraz upadam - mówił trzydziestolatek.

Odszedł tragicznie w wieku 30 lat. Jego historia to opowieść o człowieku, który bardzo chciał żyć, marzył o karierze prawnika, niepełnosprawność brutalnie ściągała go na ziemię.

Nie mówił o reprezentowaniu środowiska, mówił gorzko - niepełnosprawni, ich rodziny, opiekunowie zasługują na to, by ktoś bronił ich interesów. Chciał być tarczą. Z bólem mówił o niedomaganiach ciała, które go mocno ograniczało.

Kamil Zielonka był przede wszystkim lwio walecznym człowiekiem. Skończył studia prawnicze na Uniwersytecie Warszawskim. Młody mężczyzna z dziecięcym porażeniem mózgowym podjął się nadludzkiego trudu. Na wszystko potrzebował czasu - godziny zajmowały mu najprostsze zajęcia. Upadał, ale się nie poddawał. Marzył, że kiedyś się usamodzielní, założy rodzinę. Marzył... Podeszedł do prawniczej aplikacji, nie poinformował komisji, że jest osobą niepełnosprawną, nie chciał dodatkowego czasu mimo, że trzymanie długopisu wymagało od niego niebywałego wysiłku. Walczył. Podał się.

Działał w Biurze Porad Obywatelskich, które powołano do życia przy Stowarzyszeniu „Wspólna Troska”. Choć chciał służyć podobnym sobie, na jego dyżury zgłaszali się pełnosprawni. Powtarzał - jest wiele do zrobienia.

W sierpniu odszedł Marek Kwiatkowski, założyciel i kierownik Estrady Dziecięcej Wiercipięty zmarł w wieku 65 lat. Mieszkał w Żyrardowie, lecz kawał swojego życia poświęcił Skierniewicom.



- W roku 1977 czy 78 zostaliśmy delegowani na ogólnopolski przegląd kabaretów w Horyńcu. Marek był wtedy pracownikiem żyrardowskiego domu kultury, który podlegał pod Wojewódzki Dom Kultury w Skierniewicach. I na tym przeglądzie kierowany przez niego kabaret zdobył 2 nagrodę, a zwycięzcą został Krzysztof Daukszewicz. To świadczy o poziomie i jakości pracy Marka - wspomina Ryszard Krasnodębski, zastępca dyrektora ds. organizacyjnych Centrum Kultury i Sztuki w Skierniewicach.

Zdolnego żyrardowianina ściągnięto do stolicy województwa. Pracując w WDK w końcu 1981 roku Marek Kwiatkowski założył w Skierniewicach Estradę Dziecięcą Wiercipięty, przez następne 25 lat sztandarowy zespół dziecięcy miasta. Wiercipięty uświetniały każdą większą imprezę, ze świętem kwiatów włącznie, a premiery kolejnych spektakli święciły triumfy.

Pierwszym, pokazanym w 1982 roku, był „Wesoły pociąg”, rok później – „Wiercipięty w cyrku”. Gdy w grudniu 2006 roku na scenie kinoteatru Polonez pokazano przygotowany z okazji 25-lecia istnienia zespołu spektakl „Tam, gdzie były Wiercipięty”, była to już 26 premiera w historii zespołu. Jak zwykle autorem scenariusza i reżyserem spektaklu był kierownik zespołu Marek Kwiatkowski.

Wiercipięty, prowadzone przez Marka Kwiatkowskiego, dały w sumie prawie 600 koncertów w 250 miejscowościach, prezentując się również poza granicami kraju – w Bułgarii, Holandii, Niemczech, Austrii, Szwecji, Francji, na Węgrzech i w byłym ZSRR.

13 sierpnia w wieku 59 lat zmarł Sławomir Paradowski. Odszedł wielki pasjonat piłki nożnej, zawodnik, wieloletni trener i prezes MLKS Widok Skierniewice od kilku lat związany był z Miedniewiczanką Miedniewice.



Po latach spędzonych w Widoku i funkcji kierownika w klubie Sorento Zadębie Skierniewice trener związał się z Miedniewiczanką Miedniewice, z którą osiągnął największy sukces w historii klubu, awansował do klasy okręgowej w 2018 roku.

- Wciąż czuję w sercu smutek, żal i rozczarowanie, że osoba pełna siły i optymizmu, tak nagle z dnia na dzień odeszła. Zapamiętam trenera jako człowieka, który darzył całą naszą drużynę ogromnym wsparciem i wiarą w sukces – wspomina Mariusz Bursztynowicz, piłkarz Miedniewiczanki.

Trenera bardzo dobrze wspominają inni podopieczni. – Pan Sławek był moim trenerem w Widoku. Wiele razy specjalnie przyjeżdżał wcześniej i robił ze mną indywidualny trening strzelecki – wspomina Dariusz Skoczylas, były piłkarz Widoku. – Był to człowiek w 100 procentach oddany piłce, pasjonat – dodaje.

Dobrze trenera wspomina także innych wychowanków Widoku, Karol Skrzydło, obecnie trener w klubie Unia.

-Trenera Sławka zawsze utożsamiałem z klubem Widok. Był jak ojciec dla tego miejsca, który poświęcał każdą swoją wolną chwilę aby uczynić ten klub lepszym. Z perspektywy czasu myślę, że mu to wyszło. Zawsze pełen energii i pomysłów. Jako trener miał swoje zdanie, lubił ciężką pracę i walkę do końca. Będę go wspominał z uśmiechem, jako tego, który pozwolił mi po studiach na pracę z młodzieżą, dzięki któremu piłka nożna zaczęła mnie bawić w ten inny, trenerski sposób. To Jego "Karolku" zapamiętam z łezką w oku na zawsze - wspomina Karol Skrzydło.

5 października w wieku 66 zmarł Jan Grzelka. Był wieloletnim prezesem Okręgowego Związku Piłki Nożnej w Skierniewicach, wojskowym, wiceprezesem ŁZPN, delegatem na mecze ekstraklasy.



- Trudno przyzwyczaić się do świata, w którym nie ma mojego taty. To był niezwykle ciepły, wrażliwy i dobry człowiek. Mądry, pracowity, odpowiedzialny i bezinteresowny, z ogromnym dystansem do siebie, nikt tak jak on nie umiał śmiać się z samego siebie.

Jest wiele rzeczy, za które nie zdążyłam mu podziękować, ale jestem mu ogromnie wdzięczna za to, że był cudownym ojcem, zawsze obecnym, uważnym i wspierającym. I chociaż serce mi pękło w dniu jego śmierci jestem dumna, że Jan Grzelka, przez bliskich i przyjaciół zwany Mundkiem, był moim ojcem - wspomina Jana Grzelkę córka Agnieszka.

- Jan Grzelka był przede wszystkim dobrym, porządnym człowiekiem - wspomina Tadeusz Kruk, wiceprezes OZPN w Skierniewicach. W październiku w wieku 66 lat zmarł Jan Grzelka.

Jan Grzelka znany był w środowisku sportowym w Skierniewicach jako sternik OZPN i działacz sportowy. Zanim w 1992 roku został prezesem struktur piłkarskich z okręgu, był sędzią. Stanowisko prezesa sprawował do 2016 roku. Za swoją działalność otrzymał tytuł Członka Honorowego Polskiego Związku Piłki Nożnej. Przez lata był także wiceprezesem ŁZPN. Dobrze Jana Grzelkę wspomina wieloletni współpracownik Tadeusz Kruk, wiceprezes OZPN. - Zналиśmy się jeszcze zanim Jan został prezesem OZPN. Był przede wszystkim dobrym, porządnym człowiekiem. Zrobił bardzo dużo dobrego dla piłki nożnej w okręgu. To dzięki jego determinacji, po reformie administracyjnej, OZPN pozostał w mieście - wspomina obecny wiceprezes OZPN. - Dużą część swojego życia poświęcił piłce nożnej - dodaje Tadeusz Kruk

Jan Grzelka wiele lat był członkiem kapituły wybierającej najlepszych sportowców Skierniewic.

20 października zmarł Jarosław Markowski, profesor Instytutu Ogrodnictwa w Skierniewicach. Miał 50 lat.



Dr hab. Jarosław Markowski był wybitnym specjalistą w dziedzinie analityki i technologii przetwórstwa owoców i warzyw. Przez całe życie zawodowe związany był z Instytutem Ogrodnictwa. Bezpośrednio po ukończeniu w 1993 r. Wydziału Chemii Spożywczej i Biotechnologii Politechniki Łódzkiej podjął pracę w Zakładzie Przechowywania i Przetwórstwa Owoców Instytutu Sadownictwa i Kwiaciarnictwa. Obecnie pełnił funkcję Kierownika Pracowni Przetwórstwa i Oceny Jakości Owoców i Warzyw wraz pozostającym w tej strukturze Laboratorium Badania Jakości Produktów Ogrodniczych.

Był naukowcem o niezwyklej wiedzy, chętnie angażującym się w rozwiązywanie ważnych problemów zarówno z zakresu przemysłu owocowo-warzywnego jak i ogrodnictwa. Był bardzo oddany swojej pracy zawodowej, która stała się jego życiową pasją. Ceniony w międzynarodowym środowisku naukowym, cieszył się olbrzymim szacunkiem przemysłu przetwórczego. Był człowiekiem pełnym energii i entuzjazmu, życzliwie nastawiony do ludzi, chętnie dzielił się swoją fachową wiedzą i inspirował do aktywności naukowej zarówno kolegów naukowców jak i środowiska praktyków.

Profesor Jarosław Markowski spoczął na cmentarzu Św. Ducha w Łowiczu.

Źródło: <https://nekrologi.eglos.pl/aktualnosci/item/31104-wspominamy-zmarlych-w-2018-roku>